

# Janusz Sławiński

---

## Zapowiedź nie dokonanego referatu

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (37), 215-218

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

pracy zbędnej. Powierzchnowy opis merytorycznej zawartości omawianych publikacji i ubóstwo wniosków sprawia, że nie będąc podrećnikiem, rozprawa ta nie posuwa naszego stanu wiedzy o teatrologii w szczególności i metodologii nauk w ogólności. Wobec omawianego ostatnio na tym miejscu, zawierającego wybór najistotniejszych tekstów teatrologicznych i projektującego wyczerpującą bibliografię przedmiotu, wydawnictwa Janusza Deglera, *Teatrologia w Polsce w latach 1918—1939* wydaje się wyraźnym krokiem wstecz.

Andrzej Tadeusz Kijowski

### Zapowiedź nie dokonanego referatu \*

Negatywne oceny stanu moralnego środowiska ludzi nauki, pojawiające się dziś nader często w naszej publicystyce, a także — choć bardziej pośrednio — w utworach beletrystycznych i filmowych, są — jak się wydaje — wyrazem krytycyzmu o znacznie szerszym adresie społecznym, niż by to wynikało z ich bezpośrednich odniesień przedmiotowych. Przyczynami tego charakterystycznego zacieśnienia adresu inicjatyw krytycznych zamierzam zająć się w swoim wystąpieniu. Nie chcę przy tym twierdzić, że mamy tu do czynienia wyłącznie z krytyką zastępczą, traktującą swój obiekt (środowisko naukowe) najzupełniej pretekstowo, w istocie zaś kierującą się ku innym środowiskom — swoistą maskaradą odgrywaną dlatego jedynie, że wypowiedzanie negatywnych opinii o moralności owych innych środowisk jest niewygodne lub wzbronione. Przeprowadzana krytyka dotyczy bowiem postaw i zachowań moralnie nagannych, które faktycznie występują w środowisku pracowników naukowych; jednakże w większości nie są to postawy i zachowania osobliwie z tym tylko środowiskiem związane, lecz warianty zjawisk dających o sobie znać nie mniej dotkliwie w innych kontekstach życia zbiorowego. Krytyka zastępcza to dyskurs o charakterze metaforycznym (temat X występuje w nim zamiast tematu Z); natomiast w interesującym nas wypadku zasadą rozwijania dyskursu jest raczej synekdocha (*pars pro toto*): mówienie wprost obejmuje tu wyodrębniony fragment zjawiska, podczas gdy mniej czy bardziej skryta intencja

\* Referat ów miałem wygłosić na V Konferencji Socjologii Nauki poświęconej „Problemom ethosu pracowników nauki”, która odbyła się w Karpaczu w dniach 27—30 września 1977 r. Był on przewidziany w cyklu wystąpień nt. „Próba oceny kultury moralnej polskiego środowiska naukowego”. Choroba uniemożliwiła mi wyjazd do Karpacza. Tekst tu publikowany to tezy zamierzonego referatu, które dostarczyłem organizatorom konferencji (J.S.)

mówienia kieruje się ku całości, w której ów fragment tkwi. Nie ulega wątpliwości, że autorom piszącym z ubolewaniem o takich sprawach, jak moralność klikowa, karierowiczostwo, dwulicowość, taktyki „wykańczania” ludzi wykazujących indywidualną inicjatywę, protekcjonizm wobec posłusznych miernot, serwilizm itp. — sytuacje i realia pochodzące ze świata nauki potrzebne są jako wymowne przykłady mechanizmów socjopsychologicznych i moralnych działających dziś na rozmaitych terytoriach praktyki społecznej. Fakt, że bohaterami opowiadanych i komentowanych historii są biochemicy czy filologowie, a miejscem akcji uniwersytet lub instytut badawczy, nie znaczy sam przez się zbyt wiele, ponieważ role protagonistów odegrać mogliby równie udanie przedstawiciele inteligencji technicznej czy środowiska urzędniczego (w najszerszym sensie), a miejscem akcji mogłyby być z takim samym powodzeniem — zakład przemysłowy, centrala handlowa czy spółdzielnia pracy. Za każdym razem mielibyśmy do czynienia z powracalnymi schematami sytuacyjnymi i z zupełnie analogicznymi typami postaw i czynów podlegających negatywnym ocenom moralnym.

Zjawisko to wydaje mi się godne uwagi, ponieważ świadczy, że w kryteriach stosowanych dziś przy ocenach moralnych *śród* owiska naukowego zdecydowaną drugorzędną rolę przyznaje się *normom swoiście środowiskowym* — takim więc, które wiążą się z uznawaną w naszym kręgu kulturowym „specyfiką” pracy naukowej i wzajemnymi zobowiązaniami podejmowanymi przez ludzi ją uprawiających. Na kodeks moralny tego środowiska składały się tradycyjnie trzy podstawowe bloki norm: a) normy związane z przebiegiem procesu badawczego; b) normy związane z procesem nauczania; c) normy określające współzycie w obrębie społeczno-instytucjonalnego porządku nauki — nadbudowane nad istniejącymi tu hierarchiami prestiżu i „rytuałami środowiskowymi”. Teza, którą pragnę sformułować, głosi, że jesteśmy dziś świadkami postępującego uniewrażliwienia na cały ten kompleks norm — narzucający dotąd swoisty styl problematyce moralnej środowiska ludzi nauki. Nie jest przy tym tak, by owe tradycyjnie uznawane normy przestały nagle funkcjonować (choć ich erozja jest zauważalna); jednak to, czy są — i w jakim stopniu — spełniane lub nie spełniane nie stanowi już obecnie przedmiotu czujnej refleksji etycznej, uległo przesłonięciu przez kwestie moralne o charakterze ponadśrodowiskowym. W rezultacie problematyka moralna wiązana dziś ze światem społecznym nauki stała się jakby bezstylowa. Oczywiście przede wszystkim w oczach obserwatorów znajdujących się na zewnątrz zbiorowości ludzi nauki; trzeba wszakże zauważyć, że również sami przedstawiciele tej zbiorowości skłonni są w ocenach swojego macierzystego środowiska brać coraz częściej w nawias wartości i normy tradycyjnie w nim działającego kodeksu moralnego.

Charakteryzowany tu proces zanikania swoistego stylu problematyki etycznej wiązanej ze środowiskiem naukowym jest — co rozumiałe — jedynie refleksem przeobrażeń, jakim na naszych oczach ulega samo to środowisko, stając się całością społeczną coraz mniej podobną do tej, w której taki swoisty styl występował w sposób naturalny. Można zasadnie twierdzić, że podstawowy czynnik sprawczy stanowią te przeobrażenia, które zwykło się określać jako proces *biurokratyzacji* życia naukowego. Na ogół w opisach skutków tego procesu zwraca się przede wszystkim uwagę na niezdrowy rozrost działań i funkcji administracyjnych, które zyskują przewagę nad merytoryczną działalnością ludzi nauki i pochłaniają środki, jakie mogłyby być wykorzystane na efektywną pracę badawczą. Nie wydaje mi się słuszne takie ograniczone widzenie sprawy. Biurokratyzacja nie jest jakąś akcydentalną naroślą na tradycyjnie ustalonej strukturze nauki (jako instytucji, i jako środowiska ludzkiego), lecz daleko idącą dezorganizacją tej struktury, prowadzącą do zmiany reguł gry społecznej, jaka toczy się w jej ramach. Chcę zwrócić uwagę na parę istotnych konsekwencji tego procesu:

— Zbiurokratyzowana nauka staje się organizmem o zanikających funkcjach i autonomicznych. Swoiste wartości i aspiracje ulegają w niej wygaszeniu (nie całkowitemu — oczywiście) na rzecz wartości i zadań związanych z jej wpasowywaniem się w nadrzędny system instytucjonalny — definiowanych przez czynniki sprawujące władzę polityczną. „Rozliczana” jest nie tylko z osiągnięć merytorycznych, ale też — i w stopniu wyższym — z umiejętności bezkonfliktowego przystosowywania się do wymogów przewidzianego dla niej z góry instytucjonalnego scenariusza.

— Proces biurokratyzacji polega na powoływaniu do życia dużych i masywnych struktur organizacyjnych, w których ulegają depersonalizacji więzi między ludźmi uprawiającymi działalność naukową.

— Równoległe dokonuje się eliminacja lub spychanie na margines małych wspólnot, opartych na więziach osobistych i rodzących się spontanicznie — owych mikrośrodków, które w modelu przedbiurokratycznym stanowiły zasadniczy czynnik dynamizujący życie naukowe, a zarazem sprzyjający konserwacji norm obyczajowych i moralnych.

— Jednakże rozrost i formalizacja dużych struktur biurokratycznych prowadzą — i jest to chyba konsekwencja nieuchronna — do swoistej reakcji, jaką jest kształtowanie się różnorodnych małych grup interesów, często o charakterze koniunkturalnym, niekiedy bliskich klikom, wykorzystujących dla osiągnięcia własnych celów istniejące mechanizmy administracyjne.

— Znamienna jest sytuacja ludzi, którzy — na różnych poziomach kompetencji — zajmują pozycje węzłowe w biurokratycznej strukturze życia naukowego. (Węzłowe — to znaczy takie, z którymi

związane są możliwości decydowania w sprawach kadrowych, finansowych, wydawniczych itp.). Ich zobowiązania wobec nadrzędnych „decydentów” znajdują się często w konflikcie z zobowiązaniami wobec macierzystego środowiska (jego opinii, dążeń, życzeń). Można sądzić, że kierunek procesu biurokratyzacji jest tego rodzaju, że zakłada stopniowe wzmocnianie zobowiązań pierwszego typu i równoległe słabnięcie zobowiązań drugiego typu.

— W konsekwencji poprzedniego rodzi się zjawisko w pewnym sensie naturalnego odwzorowywania w życiu społeczności naukowej tych stosunków i norm postępowania, które są właściwe cięłom społecznym odgrywającym wobec nauki rolę zwierzchnią. (Oto dlaczego krytyka środowiska naukowego może być zarazem odczytana jako krytyka o szerszym adresie).

O roli wymienionych czynników w kształtowaniu samopoczucia moralnego środowiska ludzi nauki pragnę mówić w swoim wystąpieniu.

Warszawa 5 czerwca 1977 r.

Janusz Stawiński

### Niewielkie oświadczenie

*Pragniemy przypomnieć naszym Współpracownikom, że notki umieszczane na marginesach w dziale «Szkiców» zawsze były i są nadal tekstem redakcyjnym, na który Autorzy — z zasady — nie mają wpływu. Prosimy więc o nieingerowanie w ten tekst w toku korekty, ponieważ — poza wyjątkowymi wypadkami — ingerencji takich nie będziemy respektować. Osoby współpracujące z nami systematycznie dobrze o tym wiedzą, toteż oświadczenie niniejsze adresujemy przede wszystkim do Autorów, którzy od niedawna nawiązali kontakt z „Tekstami” i nie znają jeszcze panujących w tym piśmie zwyczajów.*

Redakcja